

Roman Napierała - WZOROWY AGROPRZEDSIĘBIORCA RP 2016



REKOMENDUJE

Prof. Włodzimierz Fiszer

B. rektor Akademii Rolniczej w Poznaniu

Współtwórca konkursu „Wielkopolski Rolnik Roku”

Honorowy Agrobiznesmen Roku 1999:

- Roman Napierała to światły wielkopolski rolnik, osiągający bardzo wysokie wydajności produkcji, zarówno na polu, jak i w chlewni. Dorobił się wraz z rodziną nowoczesnego gospodarstwa rolnego, wzorowo zarządzanego i prowadzonego. Na podkreślenie zasługuje także jego wielkie zaangażowanie społeczne i samorządowe oraz chęć podzielenia swoją wiedzą fachową i bogatym doświadczeniem z innymi rolnikami, a także z uczniami okolicznych szkół rolniczych i studentami Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

Nowoczesny rolnik, zaangażowany społecznik

Jestem z tych, co to nie zadawalają się tym, co już osiągnęli. Przeciwnie – jestem niespokojnym duchem, który ciągle potrzebuje swoistego sprawdzania się i który ustawicznie goni za nowościami, usprawniającymi pracę w gospodarstwie. Porażki zaś, które – jak to w rolnictwie – czasami zdarzają się, nie tylko nie zrażają mnie, ale wręcz dopingują do dalszych czynów.

Chyba mam coś w genach po ojcu. Mój tata, jak na czasy, w których przyszło mu gospodarować, był

mądrym i światłym rolnikiem. Już wtedy postawił na specjalizację. W gospodarstwie rodziców wszystko było nasienne. Sałata, cebula, koper, także zioła - rumianek, majeranek, melisa, bazylija... I dobrze na tym wychodzili. Nie chciałem być gorszym.

Ogromnie dużo dały mi wyjazdy za granicę zaraz po studiach. Na praktyce w Republice Federalnej Niemiec przekonałem się, co to znaczy dobra organizacja pracy, dyscyplina i odpowiedzialność. W USA zobaczyłem na własne oczy ogromne farmy, dużą w swojej masie produkcję i dogłębną specjalizację na każdym kroku. Z perspektywy czasu - mogę powiedzieć, że te dwa pobyty w krajach wysoko rozwiniętych w obszarze rolnictwa otworzyły mi oczy, w jakim kierunku świat podąża. Więcej - przekonały mnie do tego, że trzeba starać się iść tą drogą. I tak też uczyniłem. W moim przypadku znaczyło to postawienie na specjalizację w hodowli trzody chlewnej.

Oczywiście, nie wszystko od początku szło jak z płatka. Jak to w rolnictwie - zdarzały się lata chude i tłuste. To mnie uczyło pokory i zdrowego rozsądku. Kiedy zdecydowałem się zainwestować w nowocześniejsze technologie w chlewni, czy najnowszej generacji sprzęt uprawowy, korzystając przy tym obficie z pomocowych programów unijnych, nie czyniłem tego „na hurra”, ale z rozmysłem, ważąc wszystkie „za” i „przeciw”. Takie podejście - w przeciwieństwie do niektórych rolników - pozwalało mi w miarę płynnie przechodzić przez kryzysy nawiedzające polskie rolnictwo. To oznaczało swojego rodzaju stabilizację. A stabilizacji polski rolnik obecnie potrzebuje chyba najbardziej.

Rzecz jasna, głęboka specjalizacja w produkcji roślinnej, to także duże ryzyko. Jeśli coś nie pójdzie z przyczyn niezależnych od rolnika, wskutek np. suszy czy innych groźnych anomalii pogodowych, albo z powodu rozszerzania się afrykańskiego pomoru świń, to grozi to poważnymi konsekwencjami dla danego gospodarstwa. Dlatego my w pełni świadomie, obok hodowli trzody chlewnej, która jest bezsprzecznie motorem napędowym naszego gospodarstwa, mamy też towarową produkcję rzepaku, buraków cukrowych czy porzeczki czarnej i czerwonej. To taki swoisty rolniczy wentyl bezpieczeństwa.

Według mnie - czy to nam się podoba, czy nie - ale nie ma już odwrotu od globalizacji produkcji rolnej. To dotyczy również polskiego rolnictwa. Na polskiej wsi na powrót mamy coraz więcej tzw. chłoporobotników. Z tymże kiedyś chłoporobotnikiem był ktoś, kto miał 2 hektary ziemi, a teraz jest nim ten, kto niejednokrotnie posiada 20 ha i żeby utrzymać rodzinę, musi dodatkowo poza gospodarstwem pracować.

Z żoną Ewą, która dzielnie przez długie wspólne lata wspomaga mnie w prowadzeniu naszego interesu rolnego, mamy to szczęście, że dorobiliśmy się gospodarstwa dobrze urządzonego, zadbanego i rozwojowego. Słowem takiego, które możemy bez fałszywej skromności pokazać każdemu, również wycieczkom zachodnich farmerów. Nasze szczęście jest tym większe, że dochowaliśmy się godnego następcy. Syn Jakub od wielu lat współzarządza z nami gospodarstwem, odpowiadając w nim za produkcję zwierzęcą. Zatem - możemy być spokojni o przyszłość naszego gospodarstwa.

(za AGRO 9/2016)